

profesor Zbigniew Szruba

Jak zostać Wielkim Szopenistą

(fragment,

czyli rozdział o taborecie)

Taboret

Może na wstępie konieczne dementi i wyjaśnienie często źle rozumianego pojęcia: *siedliskiem pianistycznym* nie jest przedmiot służący do ochrony grającego muzyka przed upadkiem, lecz środowisko przyrodniczo-społeczne wyjątkowo bogate w Szopenistów. Obiegowe, nieprawidłowe rozumienie wspomnianego pojęcia prowadzi do nieporozumień, z których wielu można by uniknąć. W tym rozdziale nie wspomnimy już ani słowem o organizacji *siedliska pianistycznego*, tylko o siedzisku czyli tzw. taborecie.

Każdy czytelnik naszego poradnika wie już zapewne skądinąd, jak dynamiczną czynnością jest gra na instrumencie klawiszowym. Stąd też oczywistym jest wymaganie, by taboret szanującego się Szopenisty był wyjątkowo solidny i trwały. Na samym początku powinniśmy sprawdzić ile waży wybrane przez nas siedzisko. Dostatecznej jakości waży przynajmniej tyle co instrument, czyli kilkaset kilogramów.

Mariusz Pintczak, który co prawda przeczytał nasz poradnik, wdrożył wszystko co opisaliśmy, wielkim Szopenistą nie został. Dlaczego? Zapomniał o taborecie i posługiwał się tanim, ważącym ledwie trzydzieściparę kilogramów egzemplarzem własnej produkcji. Podczas ważnego występu zazdrośni koledzy, którzy nie czytali naszego podręcznika i czuli się gorsi, postanowili zrobić Mariuszowi żart. Jego okrutnych szczegółów opisywać nie będę, nadmienię tylko, że oprócz zniszczonej reputacji, Mariusz doznał także kontuzji kości ogonowej. Pamiętajmy – prawdziwy taboret szopenisty jest nie do ruszenia!

Przynajmniej nie przez kolegów Mariusza.

Ma to ogromne znaczenie także podczas wirtuozerskich popisów, gdy energiczne rzuty ciałem w różne rejony klawiatury; ciałem bezwładnie acz posłuszenie i zgodnie z fizyką i awioniką podążającym za przyczepionymi doń śmigłymi dłońmi, mogą doprowadzić do pęknięcia nóżki, przekoszenia mebla, rozdarcia tapicerki, stanięcia sztorcem, oderwania się części podstawy lub nóżek od ziemi i konieczności balansowania, jednocześnie nie przestając wykonywać utworu. W dzisiejszych czasach, gdy względnie dostępne są taborety żelbetowe, Szopenistą może zostać praktycznie każdy. Dawniej jednak regułą było, że pianiści rekrutowali się przede wszystkim spośród cyrkowców. Właśnie dlatego, że lepiej mieli oni opanowaną zdolność utrzymania równowagi na chwiejnym stołku. Prawdopodobnie nie bez znaczenia pozostawała też umiejętność założenia nogi za szyję, czy używanie do gry podbródka na równi z rękoma, które to figury wydatnie wzbogacały przekaz artystyczny. Ale nie wskazówki sceniczne chcę przedstawiać w tej chwili, tylko twierdzenie, że im masywniejszy stołek tym pewniejsza będzie gra. Oczywiście nie można popaść w szaloną przesadę, której przykładem jest pewien amerykański adept sztuki pianistycznej, niezbyt utalentowany lecz potwornie bogaty. Naiwnie wierząc, że jedną inwestycją finansową w porządne, stabilne siedzisko opanuje drzenie wątłego ciała, kazał sobie takowe zaprojektować i wybudować. Po kilkunastu miesiącach konstrukcja była gotowa. Tak jak chciał – solidna, tak jak chciał – ciężka, stateczna. Niestety po uświadnieniu znalazł się w wytworzonym przez nią polu grawitacyj-



nym, które przygwoździło go do oparcia, a pędzący coraz szybciej w jego stronę fortepian uzmysłowił mu, że źle zrobił. Uważam, że nie ma co szaleć. Nasze doświadczenie podpowiada, iż nie ma sensu sprawić sobie stołka cięższego niż powiedzmy 180-200 ton.

Tyle o masie. Jeszcze zaznaczę, że warto przy zakupie sprawdzić, czy producent dołącza w standardzie wózek widłowy, suwnicę lub spychacz, pomocne, jeśli dla zwiększenia wygody zechcemy przesuwać mebel o kilka centymetrów w tę lub tamtą stronę.

Ostatnimi czasy wszedł do kanonów budownictwa genialny pomysł – aby o taborecie myśleć już podczas wylewania podmurówki. Wystarczy wzmocnić odpowiednio podłogę pod miejsce, gdzie będzie zasiadał artysta, a później na podłodze wymurować dodatkowy szescian, dopasowany do wzrostu muzyka. Chodzi o wzrost siedzącego muzyka. Na stojąco nie ma on większego znaczenia... no chyba że muzyk mieści się na baczność pod klawiaturą – wówczas taboret ma nieco odmienną konstrukcję i zamiast poduszki kładzie się na nim wycieraczkę.

Plany nowoczesnych domostw częstokroć mają opcję „/SZ” – jeżeli Państwo znajdziecie oznaczenie dokumentacji zakończone tym ciągiem, zapewne projekt uwzględnia potrzeby pianisty, przyszłego mieszkańca owego domu. Zbudowane w nim będzie na pewno siedzisko, poszerzone framugi (na fryzurę), ale może znajdzie się i pokój gościnny dla zamożnych, wpływowych adoratek i w centralnym miejscu kolumienka na pukle włosów gromadzone regularnie, żeby po

śmierci najbliżsi, myślący o muzeach, otwieranych w przyszłości na naszą cześć, nie ogolili nas a'la „piłka nożna” (patrz rozdziały: *Fryzura* i *Kosmyk włosów*).

Kolejną cechą, która wyróżnia siedzisko pianistyczne od zwykłego fotela są korbki. Typowo dwie, umieszczone po bokach, choć bywają czterokorbkowe, a nawet pięć (jedna zapasowa). Mylą się osoby przekonane, że mają one wyłącznie funkcję ozdobną i symboliczną („prawdziwy Szopenista gra jak nakręcony”). To także, ale i mają swoje praktyczne zastosowanie. Nie przez przypadek dwie umieszczone są w zasięgu dłoni muzykanta. Otóż w naszym klimacie zdarza się, że artysta gra w przeciągu, na mrozie, podczas intensywnych opadów śniegu i ręce mu grabieją. Szybkie pokręcenie korbkami przywraca normalne krążenie. Podobnie z nogami ale, jak wspomniałem, tylko nieliczne posiadają korbki nożne zwane pedałkami.

Bardziej wyrafinowane modele pozwalają na wykorzystanie energii wkładanej przez ćwiczącego w rozgrzanie dłoni. Odbywa się to na zasadzie sprzęgania z siedziskiem, a to maszynki do mięsa, a to młynka do kawy czy nawet – w przypadku artystów z wyjątkowo niskim ciśnieniem – betoniarki czy mieszalnika do paszy. Niewskazane jest podłączanie katarynek ani innych mechanizmów sprężynowych, gdyż niestety istnieje ryzyko oberwania własnoręcznie naprężoną częścią w, jakby to Państwu delikatnie i bez rumieńców powiedzieć, miękka politykę. Tak, tak właśnie... Nie wiem czy dobrze zostałem zrozumiany... chodzi o coś, czego nie powinno się kserować, bo można wpaść do ksera. Rozumieją Państwo – taką bułeczkę jakby... ale też nie każdą

bułeczkę, tylko taką z jedną bruzdką, właściwie bruzdą... i nie tylko z bruzdą, bułeczki tego nie mają, a tam jest i jest potrzebne. Ja może poproszę koleżankę Stępień, żeby lepiej to w tym miejscu wyjaśniła. Ona ma większy talent krasomówczy i ukończyła dwukrotnie Uniwersytet Jagielloński. Bardzo proszę.

Panu Profesorowi chodzi o dupę. [Izabela Stępień]

Dziękuję. Jeśli już jesteśmy przy tym temacie nadmienię, że niektóre taborety pianistyczne wyposażone są od strony siedziskowej w centralnie umieszczony otwór, wyłożony wygłuszającą watą i węglem aktywowanym. Filmy prezentujące działanie możecie Państwo obejrzeć na blogu internetowym koleżanki Stępień.

Dziękuję.